Nr. 160 | Kraków, czwartek 18 lipca 1929 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 398
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wprowadzenie komisarza rządowego do krakowskiej Kasy Chorych

w świetle dokumentów

RESKRYPT

Lwów, dnia 12 lipca 1929 r.

Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie.
Nr. dz. 9.099/29.
Przedmiot: Rozwiązanie Władz Kasy, mianowanie komisarza i unieważnienie czynności przygotowawczych do wyborów Rady Kasy.

Do
Zarządu Kasy Chorych
w Krakowie

Okręgowy Urząd Ubezpieczeń we Lwowie na podstawie art. 100 ustawy z dnia 19. V. 1920 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 44 poz 272) rozwiązuje niniejszem wszystkie Władze Kasy, tj. Radę, Zarząd, Komisję Rewizyjną i Komisję Rozjemczą i unieważnia dotychczasowe czynności przygotowawcze do wyborów do Rady Kasy rozpisanych na dzień 14. VIII. 1929 r., oraz poleca Zarządowi oddać protokolarnie majątek Kasy tak ruchomy, jak i nieruchomy, gotówkę, księgi i wykazy członków do rąk nowo mianowanego Komisarza w osobie p. Dra Zdzisława Kolkiewicza, Radcy Magistratu m. Krakowa. Protokolarne oddanie i przejęcie majątku i agend tamt. Kasy Chorych ma nastąpić dnia 13. VII. br.

Orzeczenie niniejsze należy w pełnem brzmieniu podać do wiadomości Przewodniczącym Rady, Komisji Rewizyjnej i Komisji Rozjemczej tamt. Kasy Chorych.

Powody decyzji:

1. Jak stwierdziła Komisja przeprowadzająca w maju i czerwcu br. z ramienia Okr. Urzędu Ubezpieczeń rewizję Kasy Chorych w Krakowie, stan finansowy Kasy przedstawia się nader ujemnie.

   Przewaga stanu biernego nad czynnym (na dzień 30. IV. br.) wyrażała się kwotą zł. 1,588.721.29 — na którą składają się tego rodzaju pozycje, jak:

a) pożyczka hipoteczna na budowę	zł.	690.000.—
b) pożyczka na renty od Zakł. Ubezp. od Wyp.	„	124.185.97
c) pożyczki prywatne	„	136.134.36
d) akcepty własne dostawcom	„	124.000.—
e) zaległy podatek dochodowy	„	18.798.02
f) zaległy podatek komunalny	„	1.777.—
g) zaległe opłaty za ubezp. urzędn. w Z. U. P. U	„	167.966.43
h) zaległe należności:		
1. Okr. Zw. Kas Chorych	„	233.402.77
2. szpitali	„	49.817.11
3. obcych Kas	„	14.754.28
4. urzędników i lekarzy	„	102.758.42
5. aptek i optyków	„	10.636.47
6. dostawców	„	120.464.25

Ponieważ 1 proc. podwyżka składki (7.5 proc. zamiast 6.5 proc.) przeznaczona na budowę przy ul. Batorego 3, i szpitala na Prądniku Białym, wyniosła od 1. VI. 1926 r. do 30. IV. 1929 r. zł. 2,761.000.— przeto wszystkie długi Kasy, łącznie nawet z pożyczką hipoteczną, są wynikiem deficytowej gospodarki i braku funduszów na pokrywanie normalnych bieżących wydatków Kasy.

To też Zarząd Kasy nietylko, że nie regulował tego rodzaju należności, jak podatek dochodowy (od 1. XI. 1928) i premje ubezpieczeniowe Z. U. P. U. (od których to należności opłaca się odsetki zwłoki w wysokości 24 proc. rocznie) dalej takich należności jak pensje personalu, rachunki dostawców, szpitali, aptek i t. d., lecz musiał uciekać się do drogi pożyczek od osób i banków prywatnych n. p. Banku Hołzera 6.000 dol. na 12 proc., u niejakiego p. Schreibera 7.000 dol. na 15 proc. i t. d.

To ciężkie położenie finansowe trwa w dalszym ciągu mimo nastania okresu letniego i zwiększenia się ilości członków, czego dowodem jest (jakto Komisja w połowie czerwca stwierdziła), że część zgłaszających się po zasiłki trzeba odsyłać z dnia na dzień z powodu braku gotówki, oraz że z należnych personalowi w dniu 1. IV. br. poborów pozostało do wypłaty w dniu 14. VI. br. jeszcze 47.000 złotych.

Jak wynika z bilansów miesięcznych, dopuszczalne normy procentowe wydatków w wszystkich działach gospodarczych Kasy są stale i to znacznie przekraczane. Dowodem, że (wbrew wyjaśnieniom Prezydjum Kasy) grypa tylko w pewnym stopniu przyczyniła się do tych przekroczeń, jak i wogóle do ogólnego położenia ciężkiego finansowego, jest bilans surowy za maj 1929 r. wedle którego, mimo nieosiągniętego dotychczas nigdy co do wysokości przypisu składek (zł. 826.861.89) i mimo braku jakiejkolwiek epidemji, wydatki na świadczenia (w stosunku do 6.5 proc. składki) wyniosły 80.5 proc., zaś łącznie z kosztami administracyjnemi, ogólnemi i administracją nieruchomości 97.5 proc. przypisu. Nietylko zatem brak 7.5 proc. na odpis w myśl art. 89 ustawy z dnia 19. V. 1920 r. na fundusz zapasowy, lecz brak także jakichkolwiek środków na spłatę długów wynoszących prawie 1,600.000 złotych — brak rezerwy na inwestycje, konieczne ze względu na rozwój lecznictwa, brak wreszcie środków na gromadzenie rezerwy na okres zimowy, kiedy dochody Kasy znacznie się zmniejszają, a wydatki rosną.

Największą pozycję w wydatkach na świadczenia stanowią zasiłki, które nietylko w okresie grypy dochodziły do nadmiernej wysokości, (50 proc. przypisu) lecz w ciągu ostatnich 3 lat przekraczały stale 35 proc., podczas gdy w celu utrzymania budżetu Kasy w ramach racjonalnej gospodarki, nie należało dopuścić do wzrostu tego wydatku ponad 30 proc. przypisu.

Drugą pozycję wykazującą znaczne przekroczenia dopuszczalnych norm procentowych, są wydatki na płace lekarzy i personalu sanitarnego. Mimo, że wydatek ten wzrastał stale od 1926 r., Zarząd Kasy przyznał lekarzom od 1. I. br. podwyżkę poborów w wysokości 20 proc. Podwyżka ta nastąpiła w momencie dla Kasy najkrytyczniejszym, kiedy już zaciągano prywatne pożyczki na opłatę zasiłków i poborów.

Zbyt wysokie są również koszta szpitalne dochodzące do 15 proc. przypisu.

Nadmierne są koszta administracji, wynoszące z końcem maja br. 11 proc. przypisu, co z uwagi na znaczną ilość członków, na wysoko przeciętną składkę i daleko posuniętą centralizację są niczem nie uzasadnione, a są wynikiem utrzymywania godzin nadliczbowych, przy 6-cio godzinnym tylko urzędowaniu obowiązkowym, a wreszcie licznego a niefachowego personelu.

W tej sytuacji Zarząd Kasy, który do tego stanu finansowego Kasę doprowadził, a wytworzonemu stanowi nie umiał przeciwdziałać, nie daje gwarancji, by w przyszłości mógł przeciwkatastrofalnemu położeniu Kasy znaleźć i zastosować skuteczne środki zaradcze.

Pomijając cały szereg zasadniczych błędów, wad i usterek w wszystkich działach Kasy, stwierdzić należy, że:

1. Zarząd Kasy nie zastosował się do okólnika Okr. Urzędu Ubezp. we Lwowie Nr. 82/29. i nie przedłożył tut. Urzędowi do zatwierdzenia ani planów na budowę gmachu przy ul. Batorego 3, ani planów na budowę szpitala w Prądniku Białym;

2. Wbrew postanowieniom art. 73. II. ustawy z dnia 19 maja 1920 r. pracowników Kasy przyjmował przewodniczący Zarządu w porozumieniu z Dyrektorem, lub odwrotnie, bez uchwały Zarządu;

3. W roku 1929 Zarząd, na mocy uchwały Rady Kasy z dnia 28. XII. 1928 r. wprowadził jednolite wynagrodzenie członków Władz Kasy za udział w wszystkich posiedzeniach, tak plenarnych jak i komisyjnych w kwocie zł. 10.— za posiedzenie; tego rodzaju ryczałtowe wynagradzanie za czas poświęcony sprawom Kasy jest sprzeczne z paragrafem 106 statutu Kasy;

4) Wbrew instrukcji Głównego Urzędu Ubezpieczenia z dn. 6 grudnia 1927 r. Nr. 8088 GUU, która wyraźnie nie dopuszcza opłacania podatku przez Kasę, pokrywa tamt. Kasa z własnych funduszów podatek dochodowy za wszystkich pracowników i lekarzy, co przedstawia znaczne obciążenie budżetu Kasy;

5) przez błędne obliczanie podatku dochodowego Zarząd Kasy dopuścił do naruszenia obowiązującej ustawy o państwowym podatku dochodowym;

6) personal oddziału kontroli uprawnień do świadczeń w liczbie 18, spełniający funkcje czysto administracyjne, zaliczany jest niewłaściwie na lecznictwo, wskutek czego koszta administracji wykazywane w sprawozdaniach Kasy nie odpowiadają faktycznym wydatkom w tym dziale;

7) Zarząd Kasy przyznaje Komisji Administracyjnej fundusz dyspozycyjny dla tych członków, którzy wyczerpali już okres zasiłkowy; w ciągu ostatnich dwóch lat przyznano ogółem 11.500 zł., stanowi to pozastatutowe rozszerzenie świadczeń;

8) Kasa nie prowadzi zupełnie ewidencji członków rodzin;

9 Kasa nie żąda od pracodawców przy zgłaszaniu pracowników wynagrodzenia w naturze i świadczeń osób trzecich, wskutek czego Zarząd nie ma możności stosowania w całej pełni art. 19 ustawy z dnia 19 maja 1920 r.;

10) Zarząd Kasy do chwili obecnej nie przeprowadził ubezpieczenia urzędników Magistratu m. Krakowa i Banku Polskiego; wydanie bowiem w tym kierunku ogólnikowego orzeczenia bez równoczesnego wymiaru opłat nie było wystarczające, dochody Kasy zostały wskutek tego ukrócone o bardzo poważną sumę.

11) Zarząd Kasy nie wykonał zarządzeń Okr. Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie z dnia 29 października 1926 r. wydanych na skutek przeprowadzonej we wrześniu i październiku 1926 r. rewizji Kasy, a w szczególności:

a) Zarząd nie przeprowadził reorganizacji działu obliczeń (rachuby),

b) nie uporządkował sprawy zaliczek udzielanych funkcjonarjuszom Kasy,

c) w dalszym ciągu wypłaca kasjerom tz. manka (od 20 do 40 zł.),

d) nie przeprowadził odpowiedniego podziału pracy, personalu i godzin urzędowania, wskutek czego urzędowanie trwa w dalszym ciągu tylko 6 godzin, praca w godzinach nadliczbowych stosowana jest nadal, powodując wzrost kosztów administracji.

Z tych powodów należało Władze Kasy rozwiązać.

Przeciw powyższej decyzji przysługuje prawo **rekursu**, który wnieść można do Głównego Urzędu Ubezpieczeń przez tut. Urząd w ciągu dni 14, licząc od dnia następnego po doręczeniu niniejszego pisma.

Decyzja powyższa jest wykonalna natychmiast.

L. s. P. o. dyrektora: **J. Ochman.**

Expres polecony!

POSTĘPOWANIE

W sobotę 13 lipca, kiedy p. Nieć z okręgowego urzędu ubezpieczeń przyszedł do Kasy chorych z zamianowanym komisarzem p. drem Kolkiewiczem, posła Żuławskiego, prezesa Kasy, nie było chwilowo w Krakowie i miał powrócić tego dnia wieczorem. P. Nieć nalegał tedy na wiceprezesa Kasy S. Horowitza, żeby oddał Kasę chorych komisarzowi. Na to odpowiedział wiceprezes Kasy następującym listem:

Do
Pana Eugenjusza Niecia,
delegata Okr. Urz. Ubezpieczeń
w Krakowie.

W odpowiedzi na pismo WPana Delegata z dn. 13 lipca 1929, donoszę, że urzędującym prezesem Kasy jest p. poseł Zygmunt Żuławski, a ja go zastępuję jedynie w czasie jego dłuższego urlopu.

Rozwiązanie władz Kasy uważam za akt wielkiej wagi i nie czuję się kompetentnym, bym w imieniu Zarządu wzgl. prezesa uczestniczył w przejęciu urzędowania przez p. komisarza, wgl. podpisywał odnośny protokół przejęcia.

Pismo WPana Delegata odesłałem natychmiast panu prezesowi Żuławskiemu do dalszego urzędowania.

Wobec powyższego odmawiam uczestnictwa w przejęciu urzędowania przez p. dra Kolkiewicza.

Kraków, dnia 13 lipca 1929.

S. Horowitz, wiceprezes Kasy.

W następstwie wystosował p. Nieć powyższy list do posła Żuławskiego:

Kraków, dnia 13 lipca 1929 r.

Do
Pana Zygmunta Żuławskiego
Przewodniczącego Zarządu Kasy Chorych
w Krakowie.

Reskryptem Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie z dnia 12 lipca br. Nr. dz. 9099/29 zostały rozwiązane wszystkie władze Kasy Chorych w Krakowie i w związku z tem działając z polecenia Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie z dnia 12 lipca br. Nr. dz.: 9099/29 przystąpiłem w dniu dzisiejszym jako delegat Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie do wprowadzenia w urzędowanie p. dra Zdzisława Kolkiewicza, mianowanego komisarzem Kasy Chorych w Krakowie.

Wobec stwierdzenia nieobecności p. Przewodniczącego w Krakowie zwróciłem się o godz. 9.30 za pośrednictwem kierownika Kasy Chorych p. Żychowicza do zastępcy przewodniczącego p. Salomona Horowitza z prośbą o uczestniczenie w zleconej mi czynności urzędowej, a w szczególności przy oddaniu imieniem Zarządu agend Kasy do rąk komisarza rządowego.

Pomimo wyczekiwania do godz. 14 p. Horowitz nie jawił się, wobec czego wysyłając pismo z wezwaniem do spełnienia obowiązku w zastępstwie przewodniczącego — przy akcie oddawania urzędowania, osobiście interwenjowałem w tym celu u p. Horowitza.

Gdy p. Horowitz pisemnie odmówił mojemu wezwaniu, przeto kontynuując czynności związane z wprowadzeniem komisarza, jedynie odraczam spisanie formalnego protokołu z oddania i przejęcia urzędowania przez komisarza rządowego, do dnia 15 bm. i proszę p. Przewodniczącego, by zechciał w dniu tym jawić się o godz. 10 w biurze Dyrekcji Kasy Chorych w Krakowie, celem podpisania protokółu.

Eugenjusz Nieć,
delegat Okr. Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie.

Poseł Żuławski **odmówił podpisania protokołu,** natomiast **zwołał posiedzenie rozwiązanego zarządu Kasy** celem naradzenia się nad **rekursem**, do którego **prawo przysługuje zarządowi,** jak to wyraźnie zaznaczone jest w przedostatniem zdaniu przytoczonego wyżej reskryptu. **Komisarz rządowy zakazał odbycia tego posiedzenia zarządu** następującem pismem:

L. cz. 6410/29 sekr. Kraków, dnia 15 lipca 1929.

Do
Pana Zygmunta Żuławskiego
posła na Sejm i b. przewodniczącego
Zarządu Kasy Chorych
w Krakowie.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Pana Posła jako byłego przewodniczącego zarządu Kasy Chorych w Krakowie, iż ze względów zasadniczych nie mogę zezwolić na odbycie w lokalu tut. Kasy Chorych rozpisanego na dzień dzisiejszy na godz. 19 (7 wieczorem) posiedzenia rozwiązanego zarządu Kasy Chorych.

Komisarz rządowy: **dr. Z. Kolkiewicz.**

Wobec tego **posiedzenie zarządu Kasy chorych odbyło się** w poniedziałek 15 lipca wieczorem **w mieszkaniu prywatnem** posła Żuławskiego.

Z dnia

TRZYNASTKA

Trzynastka okazała się feralną nietylko dla „Marszałka Piłsudskiego", który na rozkaz z Belwederu rozpoczął Ikarowy lot 13 lipca.

Cyfra ta jest feralną dla krakowskiej Kasy chorych: 13 stycznia 1914 umarł dyrektor Kasy Franciszek Łukasiewicz, 13 kwietnia 1929 umarł następny dyrektor Kasy senator Jan Englisch, 13 czerwca 1929 nastąpiła nominacja jego następcy Władysława Żychowicza niezatwierdzona przez państwowe władze nadzorcze, 13 lipca 1929 dostała Kasa kolkę w postaci rządów komisarskich.

Letnia stolica Polski

Dawniej letnią stolicą Polski nazywało się Zakopane. W lecie zjeżdżała się tam elita umysłowa z całej Polski; nie było tam ministrów, bośmy ich wtedy nie mieli, ale byli uczeni i tacy, którzy od nich chcieli się czegoś nauczyć; byli ludzie pracy zawodowej, którzy po niej chcieli wypocząć. Dziś, gdy mamy państwo i ministrów, gdy Zakopane pozostało takiemsamem, letnia stolica Polski przeniesiona została gdzieindziej: zagranicę.

Dowiedzieliśmy się z informacyj prasowych, że prezes ministrów p. **Świtalski** wyjechał do **Biarritz.** Piękna to miejscowość i zapewne nadaje się do wypoczynku, tymczasem donoszą, że razem z p. premjerem zjeżdża się tam mnóstwo polityków — czy także dla wypoczynku Jest już tam czy będzie w najbliższych dniach p. **Sławek**; sygnalizują przyjazd ambasadora **Chłapowskiego** z Paryża i posła **Knolla** z Berlina; przybędzie bawiący na urlopie we Francji minister spraw zagranicznych p. **Załeski**; podobno powołano też przebywającego w tamtych stronach ministra spraw wewnętrznych gen. **Składkowskiego.**

Zjazd więc nie byle jaki — możnaby od biedy odbyć posiedzenie małej rady gabinetowej. Nie wchodzimy w to, czy — jak jedne pisma donoszą a inne zaprzeczają — zjazd ten stoi w związku z zamierzonem jakoby powołaniem p. Knolla na stanowisko wicepremjera, sądzimy, że dla takiej formalności nie fatygowanoby tylu dostojników. Nie o to jednak chodzi, a o rzecz ważniejszą. W Europie rozgrywają się ważne wypadki, w których i Polska jest zainteresowaną. Sprawa ewakuacji Nadrenji, sprawa zwołania politycznej konferencji reparacyjnej, rzucona przez Brianda „bomba" Stanów Zjednoczonych Europy — choćby te tylko sprawy powinny dać naszej dyplomacji dość zajęcia i to na miejscu w Warszawie, gdzie z natury rzeczy schodzą się wszystkie nici wiążące nas z innemi państwami.

Tymczasem w Warszawie — pustki, sezon ogórkowy w całej pełni. Premjer zagranicą, minister spraw zagranicznych też, pozostaje jako kierownik rządu p. Car, który chyba sam nie uważa się za fachowca w polityce zagranicznej. Wiadomo wprawdzie, że u nas najwyższym kierownikiem polityki zagranicznej jest — minister spraw wojskowych, ale jest to rzecz faktu, nie zaś odpowiedzialności konstytucyjnej. Za ogólną politykę rządu odpowiedzialny jest premjer, za politykę zagraniczną specjalnie minister spraw zagranicznych. Może istnieć de facto nadminister, ale instytucji takiej prawnie niema i nie może ona zastąpić jedynie uprawnionego funkcjonarjusza. Zresztą za kilka dni i minister spraw wojskowych wyjeżdża zagranicę, a wtedy cały ciężar spadnie na — wiceministra, który z natury rzeczy nie ma tej świadomości w koncepcji i wykonaniu, jaką ma pełny minister.

Cóż, u nas nietylko na tem polu dzieją się osobliwe rzeczy. Zapewne pp. ministrowie zrozumieli, że i podczas wakacyj sprawy państwowe nie mogą być zdane na łaskę losu czy urzędników i dlatego zjeżdżają się do letniej stolicy dla nadania im biegu wedle swego rozumu. Tylko, że ta letnia stolica jest trochę zadaleko i trochę za kosztowna, aby w niej i z niej można rządzić Polską. F.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Solidaryzm rolniczy

Organizacja — to piękna rzecz. Nam socjalistom chyba nikt nie zarzuci, jakobyśmy nie oceniali należycie znaczenia organizacji dla wszystkich zawodów; owszem — my dajemy jej przykład, na którym wszyscy inni mniej lub więcej nieudolnie ją naśladują. Dla nas utworzenie jakiejkolwiek organizacji nie jest rzeczą nową i dawno już przestaliśmy uważać zawiązanie nowej organizacji za przełomową, historyczną chwilę. Organizowanie klasy robotniczej to dla nas rzecz zwykła i naturalna, niepotrzebująca ani reklamy, a temmniej uzasadnienia — wystarcza konieczność życiowa.

Inaczej traktują tę sprawę klasy posiadające. One, które od nas nauczyły się cenić siłę organizacji, robiąc jakąkolwiek organizację, ciągle wydają okrzyki triumfu, zachowują się jak kura, która zniosła jajko: obwieszczają całemu światu swój czyn i mają pretensję, żeby go wszyscy podziwiali i podziwowi temu dali wyraz. Tak też było z powstałą ostatnio organizacją względnie z połączeniem się dwóch istniejących już przedtem organizacyj rolniczych: centralnego Towarzystwa rolników (obszarników) i Centralnego Związku Kółek rolniczych (wielkich i średnich chłopów).

Powstanie tej jednolitej — narazie co do nazwy (Towarzystwo organizacji i Kółek rolniczych) a dalekiej do jednolitego czynu organizacji w dniu 10 lipca nazwano „dniem historycznym" chyba z tej racji, że proklamowanie organizacji nastąpiło na zamku dawniej królewskim w Warszawie i pod egidą p. prezydenta Rzplitej, a przypieczętowane zostało odpowiednią ilością orderów dla promotorów tego dzieła.

Co takiego się stało, że mówi się o historycznym dniu, o ugruntowaniu solidaryzmu rolniczego, o nowej erze w rolnictwie w Polsce? Organizacji obszarniczej względnie jej prezesowi p. Fudakowskiemu udało się „przekonać" przywódców Kółek rolniczych, że obszarnicy i chłopi mają wspólny interes — oto wszystko! Jakiż to jest wspólny interes? Cena żyta 20 kilka zł. za cetnar jest na to pytanie odpowiedzią a 70% ludności rolniczej argumentem, który ma tę odpowiedź zamienić w żywe ciało tj. w daleko wyższą cenę płodów rolniczych.

W wygłoszonych na Zamku mowach podkreślano, że utworzenie nowej organizacji ma być wyrazem równowagi między interesami wsi i miast. My tej równowagi nie widzimy, ponieważ pod względem konsumcyjnym miasta żadnej organizacji nie posiadają, ileże skąpo u nas istniejącego ruchu spółdzielczego za taką pełnowartościową organizację niestety jeszcze uważać nie można. Wieś więc ma organizację, która z natury rzeczy ma sprzeczny interes z interesem miast — drogie artykuły żywności są klęską dla miast, podczas gdy takaż drożyzna artykułów przemysłowych jest klęską dla jednych i drugich.

Jeżeli te przyczyny nie wystarczają dla obudzenia w nas entuzjazmu dla nowopowstałej organizacji, to wynik jej dla jednego przynajmniej udziałowca: dla chłopów, także nie wydaje nam się okazją do radości. Tu ścierają się naprawdę dwa sprzeczne interesy: obszarniczy za utrzymaniem większej własności i chłopski dla jej parcelacji. Prawdą jest i nieraz o tem już pisaliśmy, że położenie rolnictwa wogóle jest ciężkie, ale nie jest to wyjątkowe położenie w Polsce. Taksamo mają powody do narzekania rolnicy w Austrji, Niemczech, Czechosłowacji, a nawet w Ameryce, gdzie dopiero przed kilku tygodniami przeprowadzono ciężką walkę o pomoc państwa dla farmerów. To ciężkie położenie u nas jest jeszcze skomplikowane istniejącą w teorji możliwością jakiejś reformy rolnej, która robi wprawdzie tylko ślimacze postępy, ale i te napawają obszarników przestrachem o przyszłość. Wielcy rolnicy zawiedli się na Nieświeżu i Dzikowie; ich akces do sanacji nie uwolnił ich w zupełności od zmory, ciążącej na ich majątkach — powtarzamy — w teorji.

Ta zmora, nie zaś nagła miłość do chłopów, chęć pospieszenia z pomocą we wspólnej organizacji „koledze-rolnikowi" na kilku czy kilkunastu morgach jest tą właściwą przyczyną, która obok polityki cen spowodowała reprezentacje obszarników do połączenia się z reprezentacją chłopów. Może, kalkulują oni, wyższe ceny zboża; może honor zasiadania przy jednym stole z jaśnie panami skłoni chłopów do zapomnienia a przynajmniej do mniej natarczywego upominania się o wykonanie tego, co w r. 1921 uznano za święte ich prawo: przeprowadzenie reformy rolnej choćby narazie za opłatą.

Ta spekulacja jest jednak czystem złudzeniem. Obok bogatych i średnich chłopów istnieją miljony mało- i bezrolnych, którzy do żadnej wspólnej organizacji, do żadnego solidaryzmu rolniczego nie przyznają się, ponieważ do nich żadnego nie mogą wnieść udziału. Te masy nie są też zainteresowane w wyższych cenach zboża — przeciwnie, są konsumentami i mają tensam interes co miasta, mianowicie w taniem zbożu. Z tej racji uważamy triumfy pp. Fudakowskich i zachwyty pewnej prasy za przedwczesne i zbyt pochopne, bo zawczesne.

Rząd MacDonalda a Sowiety

Londyn, 16 lipca (PAT). **MacDonald** oświadczył w Izbie gmin, że decyzja rządu w sprawie uznania Rosji sowieckiej nie stanie się faktem, dopóki Izba gmin nie omówi tej sprawy.

Londyn, 16 lipca (PAT). Minister spraw zagranicznych **Henderson** zakomunikował w Izbie gmin, że rząd angielski za pośrednictwem rządu norweskiego wysłał do rządu sowieckiego zaproszenie do przysłania do Londynu delegata w celu wznowienia stosunków dyplomatycznych angielsko-sowieckich.

—ooo—

Z TEATRU

WYSTĘPY MOSKIEWSKIEGO TEATRU ARTYSTYCZNEGO

Kończy się już gościna artystów rosyjskich. Mimo pory wakacyjnej i nielicznego zastępu osób, znających w Krakowie język rosyjski, mógł ów teatr u nas wytrwać półtora tygodnia, chociaż w swoim repertuarze sięgnął i do dramatów tak ponurych i zawiłych, jak dzieje rodu Karamazowów. Zapewne psychologia rosyjska jest nam bliżej znana niż na Zachodzie, gdzie np. M. de Vogue (którego nazwiska niestety wiernie wyrazić nie można naszemi czcionkami) charakteryzując jedną z powieści Dostojewskiego podkreślał, że posiada ona już dawno znoszoną we Francji szatę romansu w guście Suego, którą obnosi z jakąś groteskową, niezgrabną powagą, ale pod tą formą kryją się głębie myśli oryginalnych i potężnych, charakterystycznych dla tej rasy nieznanej... Nie powyobraźnia Dostojewskiego piętrzyła szczegóły jaskrawe, zbrodnicze, ażeby jedynie czczą jakąś niecić grozę, jak strunami, szarpać nerwami czytelnika, lecz, aby z tych tortur wyprowadzić oczyszczające działanie cierpienia. Przeróbka sceniczna — to kilka etapów z tego studjum — jakby kilka sprężonych skoków po rozżarzonej blasze, która w powieści rozciąga się daleko.

Prędko usuwa ze sceny starego Karamazowa mord, którego pastwą on pada. Ale chwila żywotu scenicznego wystarcza p. Pawłowowi, ażeby stworzyć wizerunek, jak najdokładniej charakteryzujący tę postać — opilczą, lubieżną, despotyczną, brutalną, a z wyżyn pańskich gardzącą chłopstwem, które tylko rózgi mogły należycie edukować. „Rassija bierioźoj kriepka" (Rosja tylko z brzozy moc czerpie) — takim między innemi popisuje się aforyzmem.

Świetna zawsze maska i mimika, znakomite operowanie głosem, zmienianym stosownie do wieku licznych postaci, które nam ilustrował, czyniły występy p. Pawłowa zawsze bardzo interesującemi. Talent jego może pokonywać role najrozbieżniejsze. Poznaliśmy całą galerję jego starców w oświetleniu mniej lub więcej dramatycznem. — W „Ożenku" Gogola — trącącym już trochę myszką — ujrzeliśmy go w ucieśnej roli swatanego „bohatera" tej komedyjki.

Zresztą wszyscy wykonawcy posiadają talenty elastyczne, pozwalające im przerzucać się do ról bardzo odmiennych. Tylko p. Lisienko widzieliśmy w dwóch rolach — pięknych dam w sztukach Czechowa. Oczywiście, ta wielostronność ułatwia egzystencję nielicznej trupie. Jedno tylko stawiają sobie ci artyści ograniczenie — ukazują się w swoim repertuarze rodzimym, w którym czują się bardziej swojsko i gdzie ich dążenie do jak najdoskonalszego odtwarzania życia, najlepiej może być osiągnięte.

W kancelarji „Wujaszka Wani" na wiejskiem partykularzu rosyjskim wisi mapa ścienna. Mapa, której najmniej tam spodziewać się można — Afryki... I dusza rosyjska posiada takie niezrozumiałe dla obcych, mało dostępne krainy.

Po „Braciach Karamazow" należą się szczególne wyrazy uznania i p. Kryżanowskiej za jej postać Gruszenki. Zastępca.

Tow. Tom Shaw, minister wojny Wielkiej Brytanji, w Warszawie

Warszawa, 16 lipca (tel. własny „Naprzodu"). Tow. Tom. **Shaw**, dotychczasowy sekretarz generalny Międzynarodówki Włókienniczej, a od niedawna minister wojny Wielkiej Brytanji w gabinecie Ramsay'a **MacDonalda**, przybył w niedzielę wieczorem do Warszawy, by uczestniczyć w obradach Rady Generalnej Międzynarodówki Włókienniczej.

Wczoraj rano, o godz. 9.30 zeszli się członkowie **Rady Generalnej Międzynarodówki włókienniczej** z sekretarzem tow. **Tomem Shawem** na czele i przedstawiciele **Związku robotników przemysłu włókienniczego w Polsce**, oraz szereg przedstawicieli bratnich organizacyj robotniczych w domu ZZK.

W imieniu **Centralnej Komisji Związków Zawodowych** powitał gości sekretarz Komisji Centralnej tow. **A. Zdanowski**.

O godz. 10 rozpoczęły się obrady pod przewodnictwem posła tow. **A. Szczerkowskiego**, w asystencji sekretarza tow. **Toma Shawa.**

Tow. pos. **Szczerkowski** powitał zebranych imieniem **Związku robotników przemysłu włókienniczego w Polsce**, życząc owocnych obrad.

Sprawozdanie z działalności **Sekretarjatu Międzynarodówki** złożył tow. **Tom Shaw**, który uzupełniał obszernie dostarczone pisemnie sprawozdanie sekretarjatu.

Dyskusja poruszyła wszelkie dziedziny działalności Międzynarodówki w ostatnim okresie. Prawie wszyscy przedstawiciele poszczególnych organizacyj krajowych zabierali głos w tej dyskusji. Sprawozdanie przyjęto jednogłośnie do zatwierdzającej wiadomości.

Drugim punktem porządku dziennego była **sprawa agitacji wśród młodzieży**. Poza referatem Sekretarjatu Generalnego, złożonym na piśmie, punkt ten uzupełniany był przez przedstawicieli organizacyj: **Niemiec, Szwajcarji, Anglji i Danji.**

Ustalono, że każda organizacja krajowa powinna się kierować własnemi doświadczeniami, lecz w interesie Międzynarodówki leży dzielić się wzajemnie rezultatami tych doświadczeń.

Następnie tow. **Tom Shaw** poruszył sprawę dalszej swojej pracy w Sekretarjacie Międzynarodówki w związku z objęciem przez niego stanowiska ministra wojny w rządzie robotniczym tow. **MacDonalda**. Tow. **Shaw** zgłosił swoją rezygnację jako sekretarz.

Rezygnacja ta nie została przyjęta, lecz udzielono tow. Shawowi do następnego dorocznego posiedzenia Rady Generalnej urlopu.

Zostały też poczynione wszelkie niezbędne zarządzenia, aby praca Sekretarjatu Międzynarodówki w okresie urlopu tow. **Shawa** nie poniosła żadnego uszczerbku.

Została przyjęta również rezolucja, **wyrażająca życzenia owocnej pracy dla rządu robotniczego tow. MacDonalda i uznanie za pracę dla tow. Toma Shawa.**

Z kolei rozpoczęto dyskusję nad **rozwojem przemysłu sztucznego jedwabiu i ustosunkowaniem się do niego Związków włókienniczych.**

Dyskusję przerwano o godz. 6 wieczorem.

Dalszy ciąg obrad dziś o godz. 9 rano.

* * *

O godz. 1 m. 30 tow. **Shaw** złożył wizyty tow. Ignacemu **Daszyńskiemu**, marszałkowi Sejmu Rzeczypospolitej i prezydjum ZPPS.

Wieczorem zarząd główny Związku robotników przemysłu włókienniczego zorganizował wspólną kolację na cześć członków Rady Generalnej. Obecni byli także tow. **M. Niedziałkowski** i **K. Czapiński** imieniem PPS, **A. Kronig** imieniem NSPP w Polsce, **Alter** imieniem Bundu.

Tow. **A. Szczerkowski** powitał serdecznie gości z ramienia polskich włókniarzy, a tow. **J. Kwapiński** z ramienia Komisji Centralnej klasowych Związków Zawodowych. Na obydwa powitania odpowiedział tow. **Tom. Shaw**, dzisiaj minister wojny Wielkiej Brytanji.

„Dziękuję serdecznie przedstawicielom robotników polskich za ich powitanie. My — kierownicy angielskiego ruchu robotniczego — umiemy obecnie ocenić całą wagę i całe znaczenie walki o Wolność, jaką prowadzą socjaliści polscy w Polsce Niepodległej.

Co do mnie, — byłem włókniarzem i jestem włókniarzem. To, że zostałem ministrem wojny, nie przeszkadza temu, że jestem włókniarzem i czuję się włókniarzem. Nie stałem się militarystą. Najdumniejszym dniem mego życia był dzień, kiedy objąłem funkcje sekretarza Międzynarodówki.

Pozdrawiam proletarjat polski. Wierzę w zwycięstwo socjalistów polskich. A pozdrawiam najserdeczniej moich towarzyszów-włókniarzy, walczących o Demokrację w Polsce i o swoje prawa".

Przemawiali następnie tow. **M. Niedziałkowski** imieniem PPS i **A. Kronig** imieniem NSPP w Polsce.

Nastrój był niezmiernie serdeczny.

Wieczorem tow. **Shaw** odjechał do Londynu.

40 lat samorządu krakowskiej Kasy Chorych

(Kronika na podstawie protokołów)

V.

Magistrat będąc w dalszej walce z Kasą, odmówił odebrania przysięgi służbowej od **Englischa**, Golczewskiego i Najdra, na zażalenie wniesione przez Zarząd do Namiestnictwa, uchyliło Namiestnictwo decyzję Magistratu i **poleciło prezydentowi miasta Krakowa przysięgę od wymienionych odebrać**, co się też stało. Zarząd upatrując w komisarzu Dr. Schlichtingu sprawcę uchwały Magistratu, uchwala wniosek, by Zarząd Kasy odniósł się do prezydenta miasta, **by tenże usunął Dr. Schlichtinga** z zajmowanego stanowiska reprezentanta władzy nadzorczej Kasy, albowiem Kasa straciła zaufanie do jego bezstronności. „W sprawie tej zabrał głos... p. komisarz rządowy, a oświadczywszy, że w tym wypadku przekroczył Zarząd zakres swego działania, bo odnoszenie się do p. prezydenta miasta... **nie należy do kompetencji Zarządu (!), uchwałę co dopiero zapadłą — zasystował**".

W październiku 1901 roku „wspomina prezes o wielkiej akcji robotników w całem państwie w **sprawie ubezpieczenia na starość, na wypadek niezdolności do pracy, oraz zaopatrzenia wdów i sierót po robotnikach**. Robotnicy w całem państwie zwracają się obecnie do **Izby poselskiej** z petycją w tej sprawie. Akcję za tem ubezpieczeniem należy najprzychylniej powitać i poprzeć, wnosząc imieniem Kasy analogiczną petycję do Rady państwa.

Po odczytaniu wspomnianej petycji, przyjęto ją bez dyskusji jednomyślnie i podpisano".

W styczniu 1902 złożył prezes Dr. **Marek** Sprawozdanie ze zjazdu powiatowych Kas chorych we Lwowie. „Zjazd zajmował się głównie projektem nowego statutu związkowego, który uchwalony na XI zgromadzeniu delegatów związku nie uzyskał aprobaty Namiestnictwa z błahych powodów, względnie Namiestnictwo zaleciło zmiany. Ponieważ zmiany te nieodpowiadały ani intencjom Zgromadzenia, ani interesom związku, przeto wobec nieprzychylnego stanowiska **Zarządu związku** postanowiło zgromadzenie przejść **nad projektowanymi zmianami do porządku dziennego** i oczekiwać dogodniejszej chwili do przeprowadzenia swoich postulatów w tej mierze. Wśród dyskusji podniesiono szereg nadużyć i zupełny brak opieki ze strony władz w stosunku do Kas chorych.

Najbardziej jednak poruszyły zgromadzenie dwa jaskrawe fakta, świadczące o **wrogiem wobec Kas chorych stanowisku Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków, będącego zarazem Zarządem Związku Kas chorych**, oraz o zachowaniu się syndyka tegoż Zakładu, który znów jest płatnym referentem Zarządu Związku. Zarząd Zakładu w długiem postępowaniu spornem wywodził, iż urzędnicy tegoż Zakładu nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby, tymczasem władze we wszystkich instancjach orzekły wręcz przeciwnie. Niezadowolony z takiego wyniku Zarząd Zakładu wniósł o uwolnienie od obowiązku ubezpieczenia swoich urzędników, które też w rzeczywistości uzyskał, dając w ten sposób zgóry zły przykład innym instytucjom jak się ma omijać ustawę — zaś syndyk Zakładu, **referent Związku** pomaga do tworzenia **konkurencyjnych** Kas zawodowych i przez podobne rozdrabnianie **osłabia i rozbija** powiatowe Kasy chorych. Ten brak socjalno-politycznego poglądu w takiej instytucji jak Zakład oraz wysoce nielojalne postępowanie dra K... **napiętnowało** zgromadzenie z wielką siłą, uchwalając demonstracyjnie **przejść** do porządku dziennego nad punktem „wnioski".

Na następnem walnem zgromadzeniu zawiadamia dr. Marek, że zgodnie z intencjami Zarządu Kasa rozwinęła propagandę antyalkoholową z pomocą **Uniwersytetu Ludowego**. W przedmiocie tym urządzali wykłady dr. Zofja **Daszyńska-Golińska** i dr. **Ryszard Kunicki**, dzisiejszy prezes Związku Kas chorych.

W marcu 1902 zostają wybrani do Zarządu m. i. tow. **Emil Haecker**, dzisiejszy naczelny redaktor „Naprzodu" i tow. dr. Józef **Drobner**, który w kwietniu tegoż roku zostaje **prezesem Kasy**, zaś wiceprezesem zostaje wybraną p. dr. **Zofja Daszyńska-Golińska**.

P. Szyi idąc za głosem ostatniego walnego zgromadzenia wnosi w gorących słowach jak najserdeczniejsze podziękowanie **ustępującemu prezesowi dr. Markowi** za jego znakomitą dla Kasy działalność, co też przez **powstanie z miejsc** uchwalono.

Ożywioną dyskusję na Zarządzie wywołuje przemówienie p. Dr. Zofji Daszyńskiej-Golińskiej, która zauważyła, że lekarze kasowi zapisują chorym więcej koniaku i wina, aniżeli mleka. Tymczasem istnieją zagranicą szpitale, w których porzucono stosowanie alkoholu, a przecież leczenie wykazało daleko lepsze rezultaty, które udowadnia prowadzona w tym kierunku statystyka.

Dr. Różecki oświadcza, że powoływanie się już dzisiaj na inny sposób leczenia, bez użycia alkoholu jest przedwczesnem, a cała kwestja ze stanowiska nauki lekarskiej jest jeszcze ciągle sporną. Według innych alkohol, jako podnieta, jest wybornym środkiem ułatwiającym leczenie, szczególnej u nas, gdzie robotnik jest bardzo źle odżywiany. Zresztą alkohol zapisywanym jest jedynie w chorobach zakaźnych, gdy tymczasem mleko stosować trzeba w chorobach nerek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LISTY Z KRAJU

Trzebinia, 15 lipca.

„OKROPNY" TYTUŁ W „KURJERKU".

W Nr. 190 „Il. Kurjera Codziennego" z 15 lipca umieszczony został artykuł pod okropnym tytułem „Miasto — żyjące pod grozą bandytyzmu" i z podtytułem: „Tuż pod Krakowem trzech policjantów broni kilkunastu tysięcy mieszkańców. Napady w biały dzień na ulicach miasta."

Czytelnik nie znający Trzebini napewno w te hiobowe wieści kurjerka uwierzy i zrówna Trzebinię aż z Teksasem. Mieszkańcy Trzebini po przeczytaniu tego artykułu słusznie dziwią się, że mimo chłodnych dni lipcowych rodzą się tak gorące wiadomości u korespondentów Kurjera.

Sprawy, które poruszył Kurjerek, mieliśmy na łamach „Naprzodu" nie poruszać, a czyniliśmy to dlatego, że wina zabójstwa trzech ludzi na festynie w Młoszowej leży zarówno po stronie policji jak i tych, którzy już w grobie leżą. Szkoda tylko, że nie podaliśmy „Naprzodowi" suchego faktu. Sprawa w świetle prawdy przedstawia się następująco:

W niedzielę 7 lipca odbywa się festyn w parku hr. Szembeka w Młoszowej, na dochód głodnych na Wileńszczyźnie. Na czele komitetu stanął człowiek nieodpowiedni i nieprzewidujący, co było przyczyną nieszczęścia. Policja na festynie za bardzo gorliwie spełniała swoje obowiązki i z powodu małej sprzeczki, których na każdym festynie i wszędzie nie brak, użyła broni, **kładąc trupem na miejscu jednego, a ciężko raniąc dwóch, których na drugi dzień o 4 rano sanitarjusz Kasy Chorych odwiózł do szpitala, gdzie obaj zmarli.** Ponieważ jeden ze zmarłych w szpitalu był niespokojnym typem, wobec tego woleliśmy wypadek ten zamilczeć. Oczywista, że głodni na Wileńszczyźnie z festynu nic nie otrzymali, natomiast po zabitym Kozerze pozostała żona i dwoje dzieci opłakiwać będą lata festyn w Młoszowej. Kapitalnie wygląda twierdzenie „Kurjerka", że trzech policjantów broni kilkunastu tysięcy mieszkańców Trzebini, szkoda tylko, że Kurjerek nie dodał, iż ta policja musi jeszcze być na każdem małem i błahem zebraniu robotniczem, co także wiele czasu jej zabiera. Trzebinia licząca koło 4 tysięcy mieszkańców, w tem około 50 procent żydów, ma, jak każda inna miejscowość fabryczna, pewien procent elementów niespokojnych, nie było jednak wypadku napadu bandyckiego w biały dzień, a pobicie się dwóch murarzy na rynku miało charakter porachunków na tle pracy zawodowej.

Tak przedstawiają się owe „straszne i katastrofalne (?!) stosunki w Trzebini na tle bezpieczeństwa publicznego. Z artykułu kurjerka dowiedzieliśmy się jednej tylko prawdy, a mianowicie, że Trzebinia zaawansowała na miasto, nie wiemy tylko, od jak dawna jest miastem?!

POSEŁ MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Zagadnienie t. zw. mniejszości narodowych

III.

W „Robotniku" z dn. 9 i 10 lipca próbowałem uwypuklić „dziejowy", głęboki charakter tego procesu, który nazywamy **procesem odradzania się narodów**, uśpionych poprzednio przez całe stulecia. Proces ten jest w stosunku **zależności bezpośredniej** do stopniowo postępującej naprzód **demokratyzacji** państw i społeczeństw; osiągnął on dotychczas najrozmaitsze stopnie rozwoju, odmienne w życiu każdego narodu poszczególnego, wziętego zosobna; zarówno teorja, jak i praktyka, wykazują całą **bezwartościowość** typowej oceny wszelakich **nacjonalizmów**, jakoby proces, o którym mowa, miał być owocem jakiejś „intrygi" obcego mocarstwa, jakichś „pruskich" czy „rosyjskich" pieniędzy itp.

Podkreśliłem również, że **doktryna nacjonalistyczna** zaciążyła fatalnie na polskiej państwowej polityce narodowościowej w pierwszych dziesięciu latach istnienia Rzeczypospolitej. **Wpływ** jej jest znacznie trwalszy i szerszy, niżby się mogło zrazu wydawać. A właściwie trzebaby zacząć od postawienia sobie paru bardzo prostych — w gruncie rzeczy — pytań.

1) **Czy należy uznać za słuszny pogląd o „sztuczności" ruchów narodowościowych w Europie wschodniej i środkowej?** Dotychczasowe doświadczenie historyczne przemawia bezwarunkowo **przeciwko** temu poglądowi. Przeczy mu kategorycznie powstanie **Czechosłowacji, Estonji, Litwy**, przeczy mu — pomiędzy innymi — i **łatwość**, z jaką my — Polacy — zlikwidowaliśmy rusyfikację w Wileńszczyźnie, germanizację na Pomorzu i na Śląsku.

2) **Czy należy uznać, że odrodzenie Ukraińców i Białorusinów nastąpiło o tyle późno, że proces asymilacji narodowo-kulturalnej ze strony Polaków i Rosjan przezwycięża proces odbudowy świadomości narodowej ludów wchodzących w grę?**

Jeżeli mówimy o **Ukraińcach**, — w takim razie odpowiedź twierdząca na to pytanie byłaby jaskrawo sprzeczna z rzeczywistością. Ogrom pracy kulturalnej, dokonanej przez społeczeństwo ukraińskie w granicach Państwa Polskiego, ogrom pracy, dokonanej w warunkach z pewnością niepomyślnych, nie ulega chyba wątpliwości w Związku Republik Sowieckich **opozycja ukraińska** — i ogólno-narodowa, i wewnętrzno-komunistyczna — rośnie z każdym rokiem na siłach pomimo częste, nieraz bardzo surowe, represje. Ktoś może odnosić się do tych **faktów** bez cienia sympatji; **niemniej fakty pozostają faktami.**

Co do **Białorusinów** wątpliwości wyglądają o wiele poważniej. Naród białoruski „zbudził się" z wiekowego uśpienia stosunków najpóźniej. Procesy przeciwne — polonizacja na Zachodzie i rusyfikacja na Wschodzie — działały już potężnie i skutecznie. Polonizacja stanowiła w każdymbądź razie proces „naturalny", bo nie tylko nie popierany, ale gwałtownie i bezwzględnie zwalczany przez dawną państwowość rosyjską. Rusyfikacja znowuż otrzymała wspaniałą podnietę ze strony zwycięskiego po r. 1917 **komunizmu**; asymilacja narodowo-kulturalna pod chorągwią „uniwersalizmu" rewolucyjno-sowieckiego — to znany „kawał" rosyjskiej polityki „komunistycznej", a w rzeczywistości po dawnemu, po staremu, tradycyjnie-imperjalistycznej.

A jednak wysiłek odrodzeńczy jest i w tym wypadku bardzo duży. By móc go ocenić, trzeba porównać stan ruchu białoruskiego w epoce **„Naszej Niwy"**, w latach 1905—1907, ze stanem obecnym. Zapewne, polityka niektórych przywódców białoruskich, jak, naprzykład, p. Antoniego **Łuckiewicza**, polityka, pozbawiona jakichkolwiek zasad ustalonych, przyniosła ze sobą samemu ruchowi znaczne szkody. Zapewne, przeszkody wyrastały nieraz niepomiernie trudne do przezwyciężenia. Mimo to postępy są niewątpliwe.

Pozostaje w każdym razie jeszcze jedno pytanie, również bardzo istotne.

3) **Czy należy uznać odrodzenie narodowe Ukraińców i Białorusinów za zjawisko szkodliwe ze stanowiska polskich interesów i dążeń państwowych?**

Ktoś, kto staje na stanowisku niechętnym albo sceptycznym w stosunku do **przyszłości** ruchów ukraińskiego i białoruskiego, ten ktoś, **jeżeli** chce być konsekwentnym, musi przyjąć **koncepcję „wszechrosyjską"** na całym potwornie ogromnym terenie na wschód od dzisiejszej granicy polsko-sowieckiej. Bo niema przecie trzeciego wyjścia. Albo pomiędzy Polską a Rosją istnieją Ukraina i Białoruś, albo też Rosja istnieje i w Moskwie, i w Kijowie, i w Charkowie, i w Mińsku Litewskim. Co Polska skorzystała na spotkaniu się twarzą w twarz z Wielką Rosją? Mojem zdaniem — **absolutnie nic!** Co wydobędą Socjalizm i Demokracja na świecie z „zatłamszenia" Ukraińców i Białorusinów? Mojem zdaniem — **absolutnie nic!** Mielibyśmy do czynienia z próbą powrotu — w zmienionych, naturalnie, warunkach — do sytuacji końca XVIII stulecia. Tamta „sytuacja" kosztowała Rzeczpospolitę Polską ni mniej, ni więcej, — tylko... **Niepodległość.**

Dlatego nie jestem nigdy w stanie zrozumieć złośliwej radości, z jaką **polskie** koła nacjonalistyczne witają każde — prawdziwe czy fałszywe — niepowodzenie białoruskiego ruchu odrodzeńczego. Wydaje mi się pewnikiem **polskiego** interesu państwowego, że odbudowa samodzielności narodowej Ukraińców i Białorusinów stanowi zarazem **utrwalenie samodzielności państwowej Polski**, stanowi bowiem tamę, o którą się kiedyś rozbije powrotna fala **imperjalizmu rosyjskiego** czy to pod płaszczykiem komunistycznym, czy też jakimkolwiekbądź innym. Ze stanowiska potrzeb **Państwa Polskiego** tu przecież leży sedno rzeczy...

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Demokracja czy kultura

Jak stać się człowiekiem kulturalnym?

Z BOLSZEWICKICH POMYSŁÓW

Przeglądając bieżącą literaturę bolszewicką, natrafiłem na ciekawą książkę: **TOPORKOW, „Jak stać się kulturalnym?"**, Moskwa, 1929.

Z ciekawością przeczytałem pracę p. **Toporkowa**. Uważam ją za bardzo symptomatyczną pod wieloma względami.

Tytuł trochę zabawny: **„Jak się stać kulturalnym". Coś w rodzaju tego: jak się nauczyć gry na mandolinie?...** Czy można istotnie tak sobie, z **podręcznika „nauczyć się"** kultury?! Czy p. **Toporkow** jest istotnie tak — naiwny?

W samej rzeczy, jest trochę naiwny — jak większość bolszewików, wychowanych w zamkniętem hermetycznie kole dyktatury i jedynie dozwolonej ideologji. W tej stęchłej atmosferze jedynego dogmatu człowiek musi stać się naiwnym. Ale p. **Toporkow** jest nie tylko naiwny, — on jeszcze jest oprócz tego w położeniu przymusowem. Zaraz to zobaczymy. To są ciekawe rzeczy.

Co rozumie p. Toporkow pod słowem **„kultura"**? Oto poprostu — **UMIEJĘTNOŚĆ PRACY**, i nic więcej. Do tego sprowadza całe pojęcie kultury. Np. na str. 17 uroczyście proklamuje:

„Kultura — to umiejętność pracy".

Zaraz się zastrzega, że takie określenie odbiega od utartych pojęć, gdyż zazwyczaj podkreśla się pono „intelektualną jej treść"; większość bowiem sądzi, że „człowiek kulturalny" znaczy „wykształcony". Otóż nie! — woła p. Toporkow — kultura to poprostu „umiejętność pracy".

Taka definicja (określenie) ogromnie ułatwia autorowi całą robotę; przy tej definicji staje się zrozumiały zabawny tytuł książki „umiejętności pracy" można się nauczyć, a więc nie tak trudno „stać się kulturalnym"... Bardzo to wszystko jest proste.

To też p. Toporkow zajmuje się skwapliwie techniką „umiejętności pracy". Zwłaszcza gorąco poleca układanie „chronokart", to znaczy zbadanie rozkładu spędzania czasu przez każdego człowieka; na podstawie takiego zbadania można łatwo ułożyć sobie należyty „budżet czasu", dokładny rozkład godzin pracy i rozrywek, a wówczas intensywność (napięcie) pracy każdej jednostki się pogłębi, wówczas „umiejętność pracy" zostanie nabyta, człowiek „stanie się kulturalnym", — a skoro każdy stanie się kulturalnym, to stanie się nią i cała Bolszewja. Proste i jasne.

Wypiłowując te swoje szematy i układając swe naiwne „chronokarty", p. Toporkow jest nie tylko osobiście naiwny typową bolszewicką naiwnością, wyrosłą w stęchłej atmosferze, lecz — jak już powiedzieliśmy — odzwierciadla stosunki bolszewickie, działa pod przymusem. Dlaczego?

Rosja — mało-kulturalna, rolnicza — Rosja ma nagle pod naciskiem dyktatury przekształcić się w państwo komunistyczne. Swej pracy jednak w warunkach dyktatury nie umie zorganizować. Pozostaje tęsknota do ludzi czynu; bolszewicy miotają się w poszukiwaniach tajemniczych sposobów przerobienia zacofanego, biernego społeczeństwa na jakąś socjalistyczną uprzemysłowioną Amerykę. Stąd ta walka pana Toporkowa o „umiejętność pracy". Gorączkowo tłómaczy czytelnikom, że dzikus odznacza się tem, iż nie umie pracować, a człowiek kulturalny umie; dzikus, o ile pracuje, czyni to bez planu, chaotycznie, okresami, człowiek zaś kulturalny, systematycznie, planowo itd.

W tym jednostronnym ideale kulturalnym pana Toporkowa tkwi tęsknota wymęczonej Rosji bolszewickiej do umiejętnej, celowej organizacji pracy. P. Toporkow gwałtownie walczy z „romantyzmem" starych pojęć kulturalnych, z człowiekiem wszechstronnie wykształconym lecz leniwym, niecelowo, nieprodukcyjnie pracującym; Bolszewja pragnie mieć i musi mieć innych ludzi. Ale czy nie tkwi swoisty „romantyzm" bolszewicki w tej naiwnej wierze w przebudowę rozlewnego Słowianina przy pomocy „chronokart"?!

I jeszcze jedno. Czy p. T. istotnie nie rozumie, że w pojęcie „kultury" wchodzi nie tylko „umiejętność pracy", lecz np. 1) subtelność inteligencji (niekoniecznie w znaczeniu erudycji, wiedzy) i wyczucia oraz 2, humanitarny, pełen tolerancji stosunek **DO CZŁOWIEKA, do drugiej jednostki?**

Może i rozumie, ale... nic o tem pisać nie może, bo dyktatura bolszewicka prowadzi odwrotnie — 1) do zbrutalizowania ducha, 2) do sponiewierania jednostki. Przy dyktaturze jednostka nie może być szanowana, bo teror GPU i partji komunistycznej musi zniszczyć wszelką samodzielność, niezależność — czynu i nawet myśli. Czyli że te składniki pojęcia kultury muszą być panu Toporkowowi niedostępne, zakazane. W warunkach brutalnej rzeczywistości autor, stojąc na gruncie tej brutalności, jest zmuszony krajać i naginać do swych potrzeb „kulturę" tak jak się tylko da. To też zostaje tylko „umiejętność pracy".

Tu wykrywamy ten głęboki **związek**, jaki zachodzi między rozwojem **DEMOKRACJI I KULTURY**. Ten związek naturalnie pp. Toporkowym jest niedostępny.

„Jak się stać kulturalnym" — zatytułował swój ponętny podręcznik dla bolszewików p. Toporkow, po rozejrzeniu się atoli pokazuje się, że bolszewicki teror i kultura nie są zjawiskami, które łatwo połączyć.

Chyba, że ze skomplikowanego zjawiska kultury zostanie jedna tylko „umiejętność". Ale i tej „umiejętności pracy" Bolszewja jakoś nie umie się „nauczyć"...

Z pobytu Prezydenta Rzplitej w Krakowie

Kraków, 17 lipca.

Wczoraj, w drugim dniu pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej w Krakowie, odbył się w sali poselskiej na Wawelu akt hołdu obywatelstwa krakowskiego dla majestatu Rzeczypospolitej. Za krzesłem Prezydenta ustawili się przedstawiciele kapituły, wyżsi oficerowie z gen. Wróblewskim na czele, przedstawiciele władz z wojewodą dr. Kwaśniewskim, Syndykat dziennikarzy krakowskich z prezesem dr. Antonim Beaupre, delegacje Rady miejskiej, stowarzyszeń, weteranów. Prezydent miasta Rolle przedstawił Prezydentowi Rzeczypospolitej zebranych, a po ceremonjale hołdu Prezydent udał się do komnat.

Około godz. 12 dostojny gość odbył przechadzkę po plantach krakowskich, gdzie był przedmiotem owacyj ze strony publiczności.

Następnie o 13'30 odbyło się śniadanie w Pałacu Larysza, wydane przez Prezydenta miasta sen. Rollego, w którem wzięło udział 24 osób, poczem Prezydent Rzeczypospolitej wziął także udział w oficjalnej czarnej kawie, w którem to przyjęciu uczestniczyło 100 osób.

O godz. 16 Prezydent Rzeczypospolitej udał się do pałacu ks. metropolity Sapiehy z rewizytą.

O godz. 17'30 Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał ze świtą samochodami do Lasku Wolskiego, gdzie prezydent miasta sen. Rolle podejmował go podwieczorkiem, następnie do Bielan i na Kopiec Kościuszki, gdzie był owacyjnie witany przez publiczność.

Dziś we środę o 9 rano Prezydent Rzplitej wyjedzie na zwiedzenie województwa krakowskiego.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 17 lipca.

P. WOJEWODA KRAKOWSKI DR. KWAŚNIEWSKI z powodu zajęć służbowych, związanych z pobytem p. Prezydenta Rzplitej w Krakowie, nie będzie udzielał przyjęć dla stron we środę 17 i piątek 19 bm.

W SPRAWIE WYPADKU SAMOLOTU SANITARNEGO KRAKOWSKIEGO. Naczelny lekarz 2 pułku lotniczego w Krakowie komunikuje: Na podstawie orzeczenia komisji lotniczej 2 p. lotniczego, która w dniu 15 bm. powróciła ze Staszowa, wypadek ze samolotem sanitarnym w Staszowie miał miejsce w sobotę 13 bm. z powodu bardzo silnego wiatru, jaki wówczas panował w Staszowie. Samolot sanitarny podchodząc do lądowania przy zredukowanym gazie, na dobrze wybranym terenie przez pilota, **został przez silny wiatr zniesiony na obok znajdujące się druty** i wskutek tego lądując uległ uszkodzeniu, **natomiast pilot Cagasek i mechanik Janas nie odnieśli żadnych obrażeń.** Uszkodzeniu uległo podwozie i skrzydła, tak **że samolot zostanie w parku 2 p. lotn. w zupełności naprawiony. Nadmienia się, że w roku ubiegłym samolot sanitarny przewiózł ze Staszowa ciężko chorego do Krakowa bez wypadku.** Ponieważ w Staszowie stacjonuje 2 pułk legionów, pozbawiony szpitala i komunikacji kolejowej a transport drogą kombinowaną trwa w najlepszym wypadku 12 godzin do Krakowa, tylko samolot sanitarny jest jedynym, który może uratować życie ludzkie w nagłych wypadkach zachorzeń (110 klm. w linji powietrznej, 1 godz. 20 minut lotu) tembardziej, **że rokrocznie kilku ludzi przypłaca śmiercią z powodu zapalenia ślepej kiszki.** Lotnictwo sanitarne wojskowe oparte jest na ścisłych regulaminach i przepisach, które dozwalają lądować tylko na wybranych terenach. Ponieważ jednak nie wszystkie miejscowości (Staszów leży w obrębie wojew. kieleckiego) starają się o przysposobienie terenów na lądowiska, zawiązany obecnie z inicjatywy wojewódzkiego komitetu LOPP w Krakowie komitet dla lotnictwa turystycznego na obszarze wojew. krakowskiego, kieleckiego i śląskiego, zunifikuje tę sprawę wszędzie lądowisk dla celów pasażerskich, pocztowych, turystycznych i sanitarnych, temsamem sprawa lądowiska stałego w Staszowie już w najbliższych dniach zostanie pomyślnie załatwiona. Dla powodzenia całej akcji jest konieczna pomoc i współpraca całego społeczeństwa i naszych władz samorządowych.

W VII LOSOWANIU DZIEŁ SZTUKI na budowę Domu artystów w Krakowie, odbytem dnia 7 bm. z pośród 214 wystawionych dzieł, wylosowano 82 eksponaty wartości ogólnej zł. 8.725. Wylosowane dzieła sztuki podjąć można w sekretarjacie Związku artystów (pl. św. Ducha 5) do 31 lipca w godz. od 10 do 13 i od 16 do 19 codziennie w dni powszednie.

WYCIECZKA TUR DO OGRODU BOTANICZNEGO. W ubiegłą niedzielę odbyła się staraniem TUR wycieczka do ogrodu botanicznego. W wycieczce, którą prowadził wiceprezes TUR w Krakowie tow. T. Kluczka, brało udział wraz z dziećmi 140 osób. Uczestników wycieczki podzielonych na 3 grupy oprowadzał personal ogrodowy, który też udzielał wyjaśnień tak w cieplarniach jak i w ogrodzie. W czasie przeszło 2-godzinnego pobytu w ogrodzie wśród uczestników panowało wielkie zainteresowanie, świadczące, że praca TUR w kierunku rozszerzenia zainteresowań kulturalnych wśród proletarjatu krakowskiego wydaje plony.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Feliksa Piwowarczyk, lat 16, bez zajęcia, skoczyła z mostu do Wisły. Straż nadbrzeżna zdołała ją wydobyć z fal. Wezwano pogotowie ratunkowe, które doprowadziło ją do przytomności.

NAJECHANY PRZEZ AUTOBUS. Wczoraj na ul. Kalwaryjskiej autobus tramwajowy najechał na Mojżesza Herszkowicza, lat 72. Herszkowicz doznał ran na głowie i rękach. Po opatrzeniu go przez lekarza pogotowia zostawiono go opiece domowej.

SAMOBÓJSTWO. Wczoraj usiłowała pozbawić się życia przez utopienie się w Wiśle w Dąbiu Misiak Atolja, lat 17. Zamiarowi temu przeszkodził Józef Warmuz, rybak, który tonącą wydobył z wody, a następnie zawezwanem Pogotowiem Ratunkowem przewieziono ją do szpitala św. Łazarza. Powodem usiłowanego samobójstwa była niechęć do życia.

NAJECHANY PRZEZ WÓZEK. Wojciech Wódka, robotnik, lat 38, został przejechany przez wózek fabryczny w fabryce spirytusu w Dąbiu. — Wódka doznał złamania prawej nogi i szeregu ran na rękach i twarzy. Lekarz pogotowia po opatrzeniu przewiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala.

TAJEMNICZE POBICIE. Adam Dydoń, szofer, lat 24, zgłosił się na pogotowie ratunkowe, gdzie lekarz opatrzył mu rany tłuczone na rękach i nogach i odwiózł go do szpitala św. Łazarza. Dydoń oświadczył, że został pobity przez nieznanych sprawców.

NIEOSTROŻNY SZOFER. Szofer Wierzba Józef, najechał autem w Rynku głównym u wylotu ul. Sławkowskiej na przechodzącego Klemensa Glucę, lat 70, zam. przy ul. Sławkowskiej 5, wskutek czego Gluca doznał lekkich obrażeń na ciele.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA. Lachowicz Michał, absolwent medycyny, zam. przy ul. Jabłonowskich 16, zgłosił, że dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania i skradł mu raglan i srebrny zegarek łącznej wartości 150 zł. Dochodzenia w toku.

KRADZIEŻ Z WOZU. Katz Abraham, kupiec, zam. w Myślenicach, zgłosił, że skradziono mu z wozu pakunek zawierający 8 kg. farby wart. 69 złotych.

ZNALEZIONE KOZY. Niepoń kapr. W. P. zam. w V. Bastjonie przy ul. Mogilskiej zgłosił o zatrzymaniu u siebie 4 kóz,. które poszkodowany może odebrać.

KRADZIEŻ WALIZY. Erdtracht Bernard, urz. kol. zam. Stanisławowie, zgłosił, że skradziono mu na dworcu kolejowym walizkę z garderobą wart. 2.000 zł.

ZGINĄŁ PŁASZCZ. Singer Emil, kelner, zam. przy ul. Brzozowej 26 zgłosił, że skradziono mu w restauracji Weisbrota przy ul. Starowiślnej płaszcz z wieszadła wart. około 300 zł.

ARESZTOWANIE. Jabłoński Kazimierz, lat 52, bez stałego miejsca zam. aresztowany został przez I komis. PP. za kradzież złotego zegarka damskiego, wart. 215 zł. na szkodę jubil. Bojarskiego.

—ooo—

Z Polski

WYLEW WISŁOKI. Skutkiem silnych deszczów rzeka Jasiołka wylała na polach właściciela dóbr Jana Gorajskiego w Szebni, zalewając około 60 morgów pola. Szkoda narazie nieustalona. Woda opada. Również wystąpiła z brzegów rzeka Wisłoka i zalała około 490 morgów pola z plonami na terytorjum gminy Dębicy, Pustyni, Brzeźnicy, Grabin, Straszęcina, Zyrakowa, Bobrowa i Korzeniowa. Szkoda narazie nieustalona. Niebezpieczeństwa dla ludzi, ani też przerwy w komunikacji nie było. Woda opada.

WIKTOR CHAJES WYBRANY PREZESEM ZARZĄDU GMINY WYZN. ŻYD. WE LWOWIE. Dnia 14 lipca odbyły się wybory prezesa zarządu gminy wyznaniowej żydowskiej we Lwowie w miejsce prof. dra M. Allerhanda, który ustąpił. Zgłoszono dwie kandydatury, a mianowicie: p. Chajesa i p. sen. dra Schreibera. Większością głosów wybrano prezesem zarządu p. Wiktora Chajesa, który po przemówieniu programowem oświadczył, że wybór przyjmuje. Następnie uchwalono na wniosek p. r. Glasermana dla uczczenia zasług prof. dra M. Allerahnda nazwać Bibljotekę gminną imieniem prof. dra Allerhanda, oraz zawiesić portret jego w sali Rady gminy żyd. Przed głosowaniem nad wnioskiem p. r. Glasermana sjoniscy członkowie zarządu demonstracyjnie opuścili salę obrad.

PO WYPADKU AUTOMOBILOWYM REDAKTORA GROSTERNA. Przedwczoraj poddano złamaną nogę redaktora naczelnego „Epoki", St. Grosterna, prześwietlaniu promieniami Roentgena. Fotografja wykazała, że złamanie kości w udzie (któremu to wypadkowi uległ p. G. w drodze do Kazimierza, skutkiem uderzenia samochodu o drzewo) nastąpiło w kierunku skośnym z oddzieleniem się ostro-zakończonego odprysku. Małżonka redaktora, która odniosła obrażenia w okolicy oczu i nasady nosa, też pozostaje w prywatnej lecznicy dr. Solmana w Warszawie.

TRAGICZNY KONIEC PIJANEGO CHŁOPCA. Z Poznania donoszą: Widownią niezwykle denerwującego zajścia i awantur, połączonych ze strzelaniem, które zakończyły się samobójstwem, był w niedzielę lokal „Riviera" na Sołaczu. 18-letni Stefan Michalak, przybył do tego lokalu wieczorem, w towarzystwie kilku pań, z któremi zabawiał się bardzo wesoło w Puszczykowie. Do „Riviery" przybył on już w stanie nietrzeźwym, zdradzając duże skłonności do zwady. Wywołał więc zatarg z pewnym bawiącym w tym lokalu szoferem i po krótkiej wymianie zdań, począł do niego strzelać z rewolweru. Później w czasie interwencji personelu młody awanturnik zabarykadował się w ten sposób, iż stanął w kącie sali, stawiając przed sobą stół i odgrażał się, że użyje broni. Nie pomogły żadne perswazje ani starania wobec czego przywołano policję. Przodownik policji miał trudne zadanie z pijanym. W żaden sposób nie mógł podejść, by odebrać mu broń, począł zatem pertraktować, jednak bezskutecznie; tak trwało przez dłuższy czas. W pewnej chwili do lokalu wszedł ojciec Michalaka, przywołany przez zaniepokojonych właścicieli restauracji. Obecność ojca wywołała u młodego i lekkomyślnego awanturnika bardzo szybką reakcję. Zawołał on rozpaczliwie: „ojcze, ojcze"! i błyskawicznie skierował rewolwer ku sobie, strzałem w skroń pozbawiając się życia. Śmierć nastąpiła natychmiast. Dzienniki poznańskie dodają, że przed mniej więcej 10 dniami zabrał młody Michalak ojcu blisko 4 tys. złotych, trwoniąc je całkowicie, przyczem był to już powtórny wypadek. Zwłoki samobójcy przewieziono do kostnicy miejskiej.

Z zagranicy

ZNANY POETA HUGO HOFMANNSTHAL UMARŁ NAGLE w swojej willi w Rodaun pod Wiedniem, prawdopodobnie wskutek wzruszenia się śmiercią swego syna, który w niedzielę został zamordowany, a dziś odbył się jego pogrzeb.

Wiadomość o śmierci poety wywołała w całej Austrji przygnębiające wrażenie. Pisma wiedeńskie poświęcają zmarłemu obszerne nekrologi. Pogrzeb poety odbędzie się w czwartek z miejscowości Rodaun pod Wiedniem. Wezmą w nim udział Maks Reinhardt, Ryszard Strauss, oraz inni wybitni przedstawiciele świata literackiego i artystycznego.

ZGON HANSA DEBRUECKA. Zmarł w Berlinie 14 lipca w 81 roku życia prof. Hans Delbruck, jeden z najznakomitszych historyków niemieckich. Głównem jego dziełem była znakomicie opracowana powszechna historja wojskowości w 3 tomach. Od r. 1883 do 1920 był redaktorem naczelnym „Preusische Jahrbucher", jednego z najpoważniejszych miesięczników w Niemczech. Przed wojną konserwatysta, jakiś czas nawet poseł do parlamentu Rzeszy z ramienia partji konserwatywnej, został po rewolucji republikaninem i przez resztę życia zwalczał ostro niemiecki obóz nacjonalistyczny i jego wodzów. Przed wojną jeszcze dał dowody wielkiej niezależności umysłu występującej przeciw polityce hakatystycznej odnośnie do Polaków.

CI, CO CHCIELI WIESZAĆ. Wiadomo z depesz, że w czasie dyskusji budżetowej w parlamencie niemieckim poseł faszystowski Goebels, bliski zausznik Hitlera, zapowiedział, że gdy dojdzie do władzy, **to powywiesza wszystkich republikanów.** Mniejsza o techniczne trudności, na jakie natrafiłoby powieszenie przeszło 20 miljonów osób, ale oto niemieckie pisemko faszystowskie, wyrażające opinję niechętnych Goebelsowi faszystów, występuje przeciw niemu z zarzutem, że kompromituje on faszystów nietylko swoim **żydowskim wyglądem** (p. Goebels, wymyślający co chwila swoim przeciwnikom od żydów, wygląda jakby się nazywał Szmul Mordko Zwiebelduft z Pińczowa), ale i swojem **potwornem tchórzostwem.** Nie ukazuje się on — według tegoż pisma — nigdy na ulicy bez eskorty, a gdy raz policja wkroczyła do biura okręgowego partji faszystowskiej celem dokonania rewizji, **p. Goebels przerażony ukrył się w pewnej dyskretnej ubikacji i cały czas rewizji tam przesiedział.** Tak wyglądają ci, coby chcieli wieszać i mordować przedstawicieli ludu. Czy tylko w Niemczech?

ROSYJSKI FAŁSZERZ DOKUMENTÓW. Skazany w procesie o fałszerstwo dokumentów Pawłonowski przedłożył policji berlińskiej dowód, że otrzymał pozwolenie pobytu poza granicami Prus, wobec czego wypuszczono go w sobotę z aresztu i w niedzielę przekroczył Pawłonowski granicę Prus, narazie w kierunku niewiadomym.

TELEGRAMY

ZERWANIE UMOWY RZĄDU Z PRZEDSIĘBIORSTWEM WYRĘBU PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

Warszawa, 16 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W sferach politycznych i gospodarczych wielkie wrażenie wywołała wiadomość o sposobie załatwienia zerwania umowy z firmą „Century", eksploatującą Puszczę Białowieską. Jak się dowiadujemy rząd ma zapłacić powyższej firmie 375.000 funtów szterlingów, co na polską walutę wynosi około 17 miljonów zł. Oprócz wypłacenia tej sumy ma rząd odkupić od firmy „Century" wszystkie objekty przez nią wybudowane. Zdumienie jest tem większe, że prasa rządowa wielokrotnie donosiła, iż rząd z tego tytułu nie poniesie żadnych ciężarów finansowych.

TRAKTAT O WZAJEMNEM WYDAWANIU PRZESTĘPCÓW

Genewa, 16 lipca (PAT). Rząd polski złożył w sekretarjacie generalnym Ligi Narodów w celach rejestracyjnych i ogłoszenia traktat ekstradycji zawarty między Polską a Stanami Zjedn. podpisany d Warszawie 22 listopada 1927 r.

ZASTĘPCA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 16 lipca (tel. własny „Naprzodu“). Dotychczasowy kierownik ministerstwa spraw zagranicznych p. wiceminister Wysocki wyjeżdża na urlop. Ponieważ p. minister spraw zagranicznych Zaleski powraca do Warszawy dopiero około 1 sierpnia, zastępować go będzie w drugiej połowie lipca w kierownictwie ministerjum p. dyrektor departamentu konsularnego, minister pełnomocny **Łukasiewicz.**

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Warszawa, 16 lipca (tel. własny „Naprzodu“). Dziś w nocy między godz. 12 a 1, zdarzyła się katastrofa samochodowa na szosie Kutno-Łowicz. Auto, którem jechali prof. uniwersytetu poznańskiego **Wierzejowski** i porucznik 3 pułku lotniczego Marjan **Gierawski,** skutkiem defektu w kierownicy uderzyło o przydrożną topolę wyrzucając obu pasażerów i szofera, którzy wypadli na szosę odnosząc ciężkie rany na głowie. Wszyscy trzej leżeli bezwładni na szosie bez żadnej pomocy. Na szczęście nadjechał autem **gen. Roman Górecki,** prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, który słysząc jęki, kazał zatrzymać auto i przewiózł rannych do Łowicza, gdzie zostali umieszczeni w szpitalu.

AWANTURY BAŁKAŃSKIE

Białogród, 16 lipca (PAT). Agencja Avala podaje według doniesień z Isztip: Onegdaj wieczór agenci policji śledząc 2 podejrzanych osobników, udających się z przedmieścia w kierunku centrum miasta, zatrzymali ich w pewnej chwili i zażądali okazania dowodów osobistych. Zatrzymani, zamiast okazać dokumenty, **szybkim ruchem wyjęli rewolwery i dali strzały do agentów, raniąc ich. Mimo ran agenci usiłowali ich rozbroić, przyczem jeden z osobników został zabity, drugi zaś rzucił się do ucieczki, ścigany przez żandarmów.** Podczas ścigania uciekający **strzelał,** przyczem **jeden z żandarmów został raniony.** Pod Bregalnicą zdołał on **zranić celnym strzałem jeszcze jednego żandarma.** Nad granicą bułgarską **uciekający padł** zabity od kul ścigających go żandarmów. Udało się stwierdzić, że spiskowcy przybyli niewątpliwie celem dokonania **zamachu** już to przeciwko jakiejś wybitnej osobistości, już to przeciwko ludności, która, zażywając odpoczynku niedzielnego, tłumnie wylegała na ulice miasta. Przedmioty, znalezione w ubraniach zabitych świadczą o tem, że przybyli oni z Sofji.

OPERACJA KRÓLA ANGIELSKIEGO

Londyn, 16 lipca (PAT). Biuletyn urzędowy o stanie zdrowia króla podaje, że wczoraj odbyła się operacja usunięcia części dwóch żeber w prawej klatce piersiowej. Zabieg ten był konieczny dla szybszego i skuteczniejszego usunięcia ropy przez dreny. Po operacji chory nie stracił sił i czuje się dobrze. Lekarze usunęli dwa kawałki żeber, przeciętych jeszcze w grudniu roku zeszłego podczas operacji dokonanej w najgroźniejszem stadjum choroby, gdy organizm króla był zatruty. Lekarze sądzą, że obecnie król wszedł na drogę całkowitego wyzdrowienia.

POWÓDŹ W TURCJI

Konstantynopol, 16 lipca (PAT). Katastrofa zalania całego szeregu miejscowości na wybrzeżu Morza Czarnego w okręgu Trebizondy wskutek ulewnych deszczów wzrasta do rozmiarów niebywałej klęski żywiołowej. Jak się zdaje, **już 30 wiosek zostało zatopionych, a szereg innych uległo zniszczeniu. Liczba zabitych przekroczyła 500. Szkody materjalne szacują na 3 miljony funtów tureckich. Ulewy trwają.**

OLBRZYMIA EKSPLOZJA W FILADELFJI

Wiedeń, 16 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z N. Jorku, powstał wczoraj **w porcie Filadelfji pożar,** który rozszerzył się następnie na magazyny chemiczne. W gmachach tych znajdowała się **wielka ilość dynamitu,** z powodu czego nastąpiła **w 20 miejscach równocześnie straszna eksplozja.** Strat w ludziach na szczęście nie było. Szkody materjalne bardzo wielkie.

STRASZNA KATASTROFA AUTOBUSOWA W REPUBLICE HONDURAS

Londyn, 16 lipca (PAT). Agencja Reutera donosi z **Hondurasu,** że **samochód ciężarowy wiozący z wycieczki studentki** jednej z wyższych szkół **wpadł do przepaści głębokości 1000 stóp.** Dotychczas wydobyto **11 dziewcząt zabitych, 22 ciężko rannych.** Katastrofa okryła stolicę i cały kraj żałobą. Ofiary wypadku należą do wielu znanych rodzin w Hondurasie. Wszystkie przedstawienia teatralne i koncerty odwołano na znak żałoby. **Minister robót publicznych jest również ciężko ranny.** Usiłował on dotrzeć do dna przepaści, aby osobiście kierować akcją ratunkową.

Po katastrofie „Marszałka Piłsudskiego“

Lizbona, 16 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Horty, major Kubala został umieszczony w szpitalu w Santa Cruz na wyspie Graciosa. Stan zdrowia majora Kubali jest zadowalający.

Horta, 16 lipca (PAT). Żaglowiec polski „Iskra“ odpłynął ku wyspie Graciosa w celu oddania ostatnich honorów zmarłemu majorowi Idzikowskiemu, który został pogrzebany na cmentarzu miejscowym na wyspie Graciosa. Cała ludność wyspy, głęboko przejęta katastrofą, przyłączyła się do żałobnego orszaku. Ponieważ katastrofa nastąpiła w sobotę o godzinie 21.30 według czasu miejscowego, przeto **lotnicy polscy utrzymywali się w powietrzu przez 18 godzin.**

Warszawa, 16 lipca (tel. własny „Naprzodu“). W związku z tragiczną śmiercią majora Idzikowskiego, zapowiadają, iż wspólny urzędowy komunikat departamentu aeronautyki MSWojsk. i sztabu głównego o przebiegu katastrofy ukaże się we środę. Do tego bowiem czasu władze spodziewają się otrzymać urzędowe zawiadomienie od władz portugalskich i wyczerpujący raport od komendanta, przebywającego koło wysp Azorskich polskiego statku szkolnego „Iskra“. Również w środę odbędzie się w Warszawie uroczyste nabożeństwo za duszę śp. mjr. Idzikowskiego.

Warszawa, 16 lipca (tel. własny „Naprzodu“). **Zwłoki śp. majora L. Idzikowskiego będą sprowadzone do Polski dopiero za rok,** gdyż odnośne przepisy nie zezwalają na wcześniejszą ekshumację.

W ministerjum spraw wojskowych rozważany jest projekt **pośmiertnego odznaczenia śp. majora Idzikowskiego** jednym z wyższych orderów.

Berlin, 16 lipca (PAT). Głosy prasy niemieckiej o katastrofie, jaka spotkała polskich lotników, są naogół wstrzemięźliwe i opierają się w pierwszej linji na depeszach paryskich. We wszystkich dziennikach przeważają napisy „Nieudały lot transoceaniczny“. Pod tytułem tym zestawione są równocześnie niepowodzenia prób francuskich, polskich i amerykańskich. Jedynie tylko „Vossische Ztg.“ nazywa w tytule „Nieszczęście majorów Idzikowskiego i Kubali“ fiaskiem, a korespondent warszawski tegoż dziennika donosi, że wynik lotu polskiego wywołał w stolicy Polski ogromne wrażenie. „Deutsche Alg. Ztg.“ zaopatruje depeszę paryską na ten temat redakcyjnym dopiskiem, w którym podkreśla zasługi majora Idzikowskiego, jako pioniera lotu transoceanicznego w Polsce, przypominając wyratowanie go w zeszłym roku przez parowiec niemiecki „Samos“ i zaznacza, że tragiczny koniec polskiego lotu wywołał również w Niemczech szczere współczucie. Fakt, że lotnicy francuscy natrafiwszy na wiatry przeciwne zawrócili z powrotem do Francji oceniany jest przez prasę berlińską, jako decyzja roztropna, jakkolwiek może bolesna dla dumy narodowej Francji, która w dniu 14 lipca spodziewała się na dnie duszy triumfu pokonania oceanu w kierunku zachodnim.

Ultimatum Rosji do Chin

Moskwa, 16 lipca (PAT). Wczoraj popołudniu odbyły się w Moskwie demonstracje przeciwchińskie, zorganizowane przez miejscowe związki zawodowe. Demonstranci ze sztandarami i transparentami przedefilowali przed lokalem WCIK, a następnie udali się pod gmach poselstwa chińskiego. Gmach poselstwa otoczony był silnym kordonem wojska, a na sąsiednich ulicach zgromadzono oddziały kawalerji. Demonstracje miały naogół przebieg spokojny. Do żadnych ekscesów nie doszło.

Moskwa, 16 lipca (PAT). Według wiadomości, nadeszłych do Moskwy z północnej Mandżurji miała tam zapanować panika. Życie publiczne zamarło. Władze chińskie w dalszym ciągu stosują represje w stosunku do obywateli sowieckich. Większość urzędników sowieckich instytucyj handlowych oraz pracowników kolei wschodniej zostało już wysiedlonych z terytorjum chińskiego. Prasa zagraniczna wogóle, a w szczególności amerykańska przejawia ogromne zainteresowanie wypadkami chińskiemi.

Moskwa, 16 lipca (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości policja chińska w towarzystwie komisarza dyplomatycznego na stacji Pograniczna-ja przybyła do konsulatu sowieckiego oświadczając, iż pragnie zbadać instalacje telegrafu bez drutu. W rzeczywistości jednak chodziło jej o przeprowadzenie rewizji. Nie wpuszczona do konsulatu policja zawróciła. Po pewnym czasie oddział policji otoczył budynek sowieckiego urzędu celnego i począł dobijać się do drzwi, nie otworzono mu jednak. Wkrótce policja ponownie przybyła do urzędu celnego, lecz niebawem opuściła go, nie dokonawszy rewizji. W Charbinie otrzymano rozkaz usunięcia z zajmowanych stanowisk dalszych 45 funkcjonarjuszy kolei wschodnio-chińskiej.

Moskwa, 16 lipca. Korespondent Tass donosi z Tokio, że wypadki mandżurskie były tematem specjalnej konferencji między japońskim premjerem Hamagici, ministrem spraw wojskowych Uhaci oraz ministrem Sidehara.

Wiedeń, 16 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Charbinu zawiadomiły Moskwę władze tamtejsze, że już jest w drodze posłannik sowiecki, który otrzymał polecenie omówienia z władzami chińskiemi wszystkich kwestyj spornych, dotyczących kolei wschodniej. Rząd nankiński opublikował apel, wzywający wszystkich lojalnych generałów do współpracy z rządem w kwestji reorganizacji armji chińskiej.

Nankin, 16 lipca (PAT). Agencja Reutera podaje, **że ultimatum sowieckie doręczone zostało wczoraj Czang Kai Czekowi.**

Londyn, 16 lipca (PAT). Reuter podaje z Nankinu: Według informacji kół urzędowych **5.000 żołnierzy chińskich zostało wysłanych w celu wzmocnienia wschodniego odcinka kolei wschodnio-chińskiej, zaś 10.000 żołnierzy skoncentrowano w Mandżurji w pobliżu sąsiadujących oddziałów wojsk sowieckich.**

Tokio, 16 lipca (PAT). Aczkolwiek panuje tu przekonanie, że konflikt sowiecko-chiński zostanie zlikwidowany pokojowo, niemniej jednak wszystkie dzienniki jednogłośnie potępiają zajęcie linji kolejowej przez Chiny jako pogwałcenie istniejących zwyczajów międzynarodowych.

Wiedeń, 16 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Nankinu oświadczył chiński minister kolei żelaznych dziennikarzom, że Chiny są przygotowane na wszelkie ewentualności, donosząc równocześnie, że postępowanie władz mandżurskich było wynikiem konferencji, jaka się odbyła pomiędzy marszałkiem Czang Kai Czekiem a gubernatorem Mandżurji Liangem.

Wiedeń, 16 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Tokio podał **rząd japoński** przez swoich zastępców dyplomatycznych do wiadomości w Nankingu i Moskwie, że **nie będzie mógł przypatrywać się bezczynnie ewentualnemu rozszerzaniu się konfliktu chińsko-rosyjskiego w południowej Mandżurji.** Słychać, że gubernator generalny Mandżurji Czang-Hsu-Liang zarządził z polecenia rządu nankińskiego **mobilizację 100.000 żołnierzy, którzy w ciągu 48 godzin odejść mają do granicy rosyjskiej** na wypadek zaostrzenia się sytuacji.

Wiedeń, 16 lipca (PAT). United Press donosi z Mukdenu, że Chiny nie zamierzają trwać nadal przy konfiskacie kolei wschodniej. Gdyby Chiny chciały zupełnie objąć na przyszłość administrację kolei wschodniej, wtedy Rosja otrzymałaby w każdym wypadku odpowiednie odszkodowanie, którego wysokość wyznaczy specjalna komisja sowiecko - chińska.

Wiedeń, 16 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Londynu zajęła Anglja w sprawie konfliktu chińsko-sowieckiego narazie stanowisko wyczekujące. Jednakże ewentualny konflikt pomiędzy temi państwami podziałałby ujemnie na tok angielsko-rosyjskich rokowań, dotyczących podjęcia stosunków pomiędzy Anglją a Rosją Sowiecką. „Times“ wskazuje w artykule wstępnym w omawianiu ultimatum rosyjskiego już dziś na to, że **wojna pomiędzy Chinami a Rosją przyczyniłaby się do odroczenia podjęcia stosunków pomiędzy Anglją a Rosją. Wojna taka byłaby najgorszą propaganda, jakaby Rosja zainicjowała celem pozyskania sobie Anglji.**

Berlin, 16 lipca (PAT). Wczoraj wieczór odbywały się przed budynkiem konsulatu chińskiego w Berlinie demonstracje komunistów przeciwko rządowi nankińskiemu. Komuniści gradem kamieni obrzucili gmach, wybijając wszystkie szyby. Policja przywróciła spokój.

—ooo—

Trzesienie ziemi w Persji

Teheran, 16 lipca (PAT). W okolicach Chorassan odczuto gwałtowne trzęsienie ziemi. Wiele wiosek padło ofiarą katastrofy. Ofiary wśród ludzi są stosunkowo niewielkie, co tłumaczy się tem, iż trzęsienie ziemi nastąpiło w dzień.

Przegląd społeczny

—o—

ZWIĘKSZENIE ZASIŁKÓW DLA BEZROBOTNYCH W ŁODZI

Jak wiadomo fundusz bezrobocia w Łodzi powziął w ubiegłym miesiącu uchwałę o zwiększeniu norm zasiłków ustawowych dla bezrobotnych o 10 procent oraz o zwiększeniu maksymalnego zarobku, służącego za podstawę do obliczeń zasiłków zamiast 7'50 groszy na zł. 10 dziennie.

Uchwała ta przesłana została władzom nadzorczym do zatwierdzenia, co już zostało uskutecznione.

Obecnie zarząd funduszu bezrobocia polecił wypłacać wszystkim bezrobotnym zarejestrowanym od dnia 1 lipca 1929 roku zasiłek według nowych stawek, zaś bezrobotnym pobierającym zasiłki przed 1 lipca roku bież. wypłacić różnicę, wynikającą między zasiłkiem pobranym od dnia 1 lipca r. b. do dnia wypłaty, a zasiłkiem przysługującym im na podstawie nowych obliczeń i procentowych norm zasiłkowych.

Wypłata tej różnicy uskuteczniona będzie jednorazowo w terminie około 20 lipca r. b.

Nowe stawki wynoszą 35, 40, 45 i 50 proc. osiągniętych zarobków, jednak nie wyższych jak 10 złotych dziennie.

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na targu krakowskim 16 lipca płacono: mleko niezbierane 1 litr 35—40 gr., mleko zbierane 1 litr 25—30 gr., śmietanka słodka 1 litr 60—70 gr., ser krowi 1 kg. 1'20—1'30 zł., masło zwyczajne 1 kg. 5—5'20 zł., jaja kopa 10'50—11 zł., jaja 1 szt. 18—19 groszy, kura sztuka 5—8 zł., kurczęta para 4—8 zł., kaczki szt. 4—6 zł., gęsi szt. 8—10 zł., ziemniaki nowe 1 kg. 30—35 gr., buraki nowe 1 kg. 20—25 gr., marchew nowa 1 kg. 25—30 gr., cebula 1 kg. 30—40 gr., kalafjory sztuka 0'60—1'50 zł., pomidory 1 kg. 4—5 zł., groszek cukrowy łuskany 2'50—2'80 zł., ogórki sztuka 0'40—1 zł., czereśnie zagran. 1 kg. 4—5 zł., czereśnie krajowe 1 kg. 3'20—4 zł., wiśnie krajowe 1 kg. 1'80—2'40 zł., truskawki 1 kg. 1'40—2 zł., porzeczki 1 kg. 1'40—1'60 zł., agrest 1 kg. 1—2 zł., agrest 1 litr 60—70 gr., poziomki leśne 1 litr 1'20—1'40 zł., poziomki ogrodowe 1 litr 2'40—2'60 zł., borówki 1 litr 35—40 gr.

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 16 lipca (PAT). Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę lipca r. b. wykazuje wzrost zapasów złota o przeszło 500.000 zł. do sumy 626.8 milj. zł. Pieniądze i należności zagraniczne wzrosły o 1.6 milj. zł. (521.7 milj. zł.). Portfel wekslowy zmniejszył się o 31.3 milj. zł. (710 milj. zł.). Również i pożyczki zastawowe zmniejszyły się o 4.8 milj. zł. (86.4 milj. zł.). Natychmiast płatne zobowiązania (488 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (245.3 milj. zł.) łącznie zmniejszyły się o 32.6 milj. zł. do sumy 1.733'4 milj. zł. Inne pozycje bez większych zmian.

Ze sportu

OŚRODEK WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W KRAKOWIE organizuje: a) sześciotygodniowy kurs instruktorski WF dla mężczyzn, b) sześciotygodniowy kurs wstępny gier ruchowych i ćwiczeń lekkoatletycznych dla kobiet, c) czterotygodniowy kurs pływacki dla mężczyzn. Uczestnicy kursu ad a) i c) beda skoszarowani i otrzymaja wyżywienie na koszt Państwa, zajęcia na kursie całodzienne. Na kursie ad b) zajecia będą w godzinach popołudniowych względnie wieczornych, uczestniczki nie otrzymają wyżywienia i nie będą mieszkały wspólnie. Ćwiczenia na wymienonych kursach bezpłatne. Zgłoszenia na kurs kierować należy do kpt. Frączkiewicza Lucjana, komendanta Okręg. Ośrodka WF (DOK. V. Stradom 1. III. p. Okręg. Urz. WF i PW) do dnia 20 lipca br. względnie w dniu rozpoczęcia kursów i ćwiczeń. Początek kursów i ćwiczeń dnia 22 lipca br. dla kursu ad a) i c) godz. 8-ma, dla kursu ad b) godz. 17-ta (5 pop.). Miejsce zbiórki dla kursów ad a) i b) — Wojskowy Stadjon Sportowy, Małe Błonia (koniec Alei 3 Maja), ad c) pływalnia garnizonowa w koszarach im. Kr. Kaz. Wielkiego w Łobzowie. Uczestnicy i uczestniczki przyniosą z sobą kostjumy ćwiczebne.

TOWARZYSZE SPORTOWCY WSZYSCY DO OBOZU LETNIEGO. RSKO w Krakowie apeluje do wszystkich robotników sportowców, by się zgłaszali do obozu letniego, który odbędzie się w Częstochowie w czasie od 1. VIII. do 15. VIII. i od 15. VIII. do 1. IX. 1929. Koszta podróży i wpisowe, wszystko razem, wynosi tylko 15 zł. Zgłoszenie przyjmuje tow. Kotarba. ZRSS pod egidą którego obóz ten się odbędzie, wzywa wszystkich towarzyszy sportowców do zapisywania się do obozu.

POSIEDZENIE ZARZĄDU RKS LEGJA odbędzie się we czwartek o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Batorego 5. p. Uprasza się o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU RSKO odbędzie się nieodwołalnie w poniedziałek 22. bm. przy ul. Batorego 5, parter na lewo, o godz. 7.30 wiecz. Uprasza się o bezwzględne i punktualne przybycie.

REPERTUAR

—o—

KINOTEATRY

Bagatela: „Sportowiec z miłości".
Corso: „Czerwona tancerka".
Dom żołnierza: „Lekka Izabela".
Nowości: „Wesele podczas Rewolucji" („Ostatnia noc miłosna").
Promień: „Kobieta to grzech" („Plac Pigalle o północy").
Sztuka: „Żona na wydaniu" (Janet Gaynor i Dolores del Rio).
Uciecha: „Piętno miłości" („Ciało i dusza" L. Barrymore).
Wanda: „Miłość w dyplomacji" i „On tylko tak wygląda".
Warszawa: „Błędne gwiazdy" („Dzieci żydowskiej ulicy").

RADJO KRAKOWSKIE

Środa, 17 lipca

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotn.-meteorologiczny. 16.30: Koncert gramofonowy. 17.25: Odczyt: „Z Wołynia", wygł. p. Cz. Leja. 17.50: Komunikaty konkursowe PWK w Poznaniu. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Skrzynka rolnicza. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt: „Jakie zadanie może spełnić muzyka w społeczeństwie", wygł. dr. Reiss. 20.30: Koncert z Warszawy. 21.30: Słuchowisko z Poznania. 22.15 PAT i komunikaty. 22.45—23.45: Muzyka taneczna z rest. Pavillon.

Związki i zgromadzenia

—o—

PÓŁROCZNE WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW STOLARSKICH odbędzie się w **niedzielę 21 lipca** przy ul. Dunajewskiego 5 ofic. II p. Początek o godz. 9.30 przedpołudniem. Zarząd uprasza wszystkich członków o bezwzględne przybycie.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Firm. 323/29

Stow. V. 185.

Zmiany dotyczące wpisanej spółdzielni.

W rejestrze spółdzielni wpisano dnia 6 lipca 1929 przy spółdzielni Robotnicza Spółka Oszczędności i pożyczek, Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Przemyślu, następujące zmiany, że na walnem zgromadzeniu członków spółdzielni odbytem dnia 24 marca 1929 uchwalono wybrać do Zarządu w miejsce zmarłego Antoniego Masiuka — Walentego Postawę, zmienić statut w tym kierunku, że wysokość udziału podwyższoną została do kwoty 25 zł.

Sąd okręgowy Przemyśl Wydział IV.

5 lipca 1929.

BILANS

Robotniczego Stow. Spoż. „Jedność" w Limanowej koło rafinerji

za rok obrachunkowy 1928.

Stan Czynny: Kasa zł. 1.404'75, Towary 27.606'91, Ruchomości 38.015'—, Udziały w Związku 373'04, Dłużnicy 4.189'82, Inne należności 477'34.

Stan Bierny: Fundusz udziałowy 4.408'31, Społeczny 2.506'—, oszczędności i pożyczki 15.430'80, Związek za towary 653'60, Szymonek 1.137'69, — Weksle w obiegu 3.400'— dostawcy 8.347'27, Sumy przechodnie 255'06'

Czysta nadwyżka: 3.074'24. Ogółem zł. 34.212'97.

ZARZĄD.

Karol Wajda urodzony w Niepołomicach 1901, unieważnia tymczasowe zaświadczenie, wydane przez 3 psp. Zamość.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.